Nr. 137. We Lwowie, — Sobota dnia 18. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji
„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 17. czerwca.

Tegorocznym manewrom wojennej floty austrjackiej przypisnją wielkie znaczenie. Według doniesień półurzędowych chodzi o obmyślenie nowej wojennej taktyki morskiej.

Z Poli donoszą, że d. 4. lipca mają tam przybyć cesarz i oboje cesarzewiczostwo, i że cesarz zabawi tam do d. 6. lipca wieczór, którego to dnia odbędzie się spuszczenie na wodę wielkiego nowego pancernika. Co do arcyks. Rudolfa jest to naturalnie wiadomość mylna, skoro d. 2. lipca ma on do Lwowa przybyć i urzędowego programu w tym względzie zgoła nie zmieniono.

Półurzędowa wiedeńska *Polit. Corresp.* podaje korespondencję z Bukaresztu z d. 13. bm., w której czytamy: „Rumuńska komisja, której zadaniem było ułożyć co do taryfy cłowej propozycje, mające służyć do rokowań z Austro-Węgrami, ukończyła już swoją pracę, gabinet ją zatwierdził, i dziś lub jutro zapewne odejdą te propozycje do Wiednia. Dla uniknięcia wszelkiej przedwczesnej krytyki, którąby zamąciła spokojny przebieg dyskusji nad szczegółami propozycyj, umówiono się, aby z obu stron najściślejsze zachowano milczenie. Nie byłoby przeto racji, z rozpoczęciem pisemnych pertraktacyj taryfowych między Wiedniem a Bukaresztem, występywać z jakiemiś nadziejami i obawami; tylko sądząc ze składu komisji, a mianowicie z cłowo-politycznych zapatrywań jej członków, nie można się spodziewać, aby ułożony przez nią projekt taryfy cłowej został przez pełnomocników austro-węgierskich bez zmiany przyjętym. Ale niemniej też byłoby błędnem, zapowiadać nieudanie się pertraktacyj taryfowych dlatego, że zapewne wniesione będą żądania zmian, co pewną przewłokę sprowadzi. Powinna przeto prasa austro-węgierska jak i rumuńska nie wdawać się we wróżby czy to optymistyczne czy pesymistyczne, aby sprawy ekonomicznej nie przeniesiono na pole czysto polityczne ze szkodą dla zaufania w serdeczne obu państw sąsiednich stosunki".

Stara Presse skwapliwie dodaje uwagę, że powyższa korespondencja *Polit. Corr.* wypowiada poglądy urzędowych sfer rumuńskich, i oświadcza, że przecie wnet okazać się musi, czy propozycje rumuńskie będą mogły służyć za podstawę do dalszych rokowań.

Dzienniki czeskie donoszą, że minister Gautsch wezwał morawską krajową Radę szkolną, aby znakomitym rzeczoznawcom poruczyła ułożenie planu systematycznej nauki języka niemieckiego w słowiańskich szkołach średnich. Rada szkolna ma dotyczące projekta przejrzeć i następnie ministerstwu przedłożyć do zatwierdzenia. Odezwa ministerjalna podnosi, że interes publiczny nieodzownie wymaga wyczenia języka niemieckiego w słowiańskich szkołach średnich. Naszem zdaniem, jest tu mowa o szkołach czeskich.

Wczoraj przybyli do Pragi czescy „sokoły" z Ameryki. Gdy pociąg osobowy wjechał na dworzec kolejowy, rozległa się narodowa pieśń czeska „Kde domov muj" i grzmiące okrzyki „Slava". Burmistrz Walisz powitał przybywających, sławiąc ich jako pielgrzymów do złotej Pragi, którzy nie zapomnieli o swojej starej ojczyźnie, ale pozostali wiernymi jej Czechami. W podobny sposób powitani oni zostali przez innych reprezentantów miasta i stowarzyszeń. Damy obdarzyły ich obficie kwiatami. Z dworca udał się pochód powozami wśród tłumów, wznoszących okrzyki „Slava" do sali gimnastycznej. Wszystkie powozy ubrane były w kwiaty, chorągwie i girlandy.

Policja zezwoliła tedy na publiczne powitanie „sokołów" amerykańskich na dworcu kolejowym i na uroczysty pochód do miasta, a to pod strażą obywatelską. Ale nie czego też innego żądał komitet jubileuszowy „Sokoła" praskiego także co do gości polskich, słowieńskich, kroackich. A jeżeli władza bezpieczeństwa i porządku publicznego obawiała się jakich zaburzeń, to chyba ze strony teutonów, a zatem tylko w czasie właśnie przybycia Czechów amerykańskich, a nie owych innych gości. Interpelowany poufnie hr. Taaffe oświadczył, że skoro zakazano podobnego obchodu Niemcom w Pradze, musiano go zakazać i Czechom. A jednak Czechom dla Czechów pozwolono! Te okoliczności budzą rozmaite myśli, niekoniecznie pochlebne dla rządu, który wziął sobie za hasło „pojednanie i równouprawnienie ludów". Podobnie i z podobnym skutkiem postąpił rząd co do jubileuszu welehradzkiego.

Co doniósł nam wczorajszy półurzędowy telegram, że wszystkie dzienniki czeskie wzywają ludność do zachowania jak najściślejszego porządku, jest tylko prawdą co do *Nar. Listów*; dzienniki staroczeskie do bord nigdy nie zachęcały, więc i takich upomnień dawać ludności nie potrzebowały. Zkąd się ów półurzędowiec dowiedział o jakimś zakazie co do uczniów szkół średnich, domyśleć się nie możemy; w dziennikach czeskich nic o nim nie napotykamy. Cały ten telegram jest tylko niesmaczną fintą lokai w półliberji, aby rzucić jakiś przecie cień na Czechów.

Węgierskie ministerjum rolnictwa, handlu i przemysłu ułożyło projekt ustawy o policji polnej, a raczej projekt ordynacji rolniczej, i rozesłało go do municypiów i towarzystw rolniczych, aby wydały o nim swoją opinię do połowy września, tak aby projekt mógł być corychlej sejmowi przedłożonym. Projekt ten bardzo obszerny wchodzi w 13 rozdziałach i 110 paragrafach w najdrobniejsze szczegóły życia rolniczego, i prócz ogólnych postanowień obejmuje: pasienie, drogi polowe, wysadzanie dróg drzewami, tępienie szkodliwych zwierząt i roślin a ochronę pożytecznych ptaków, chów bydła, towarzystwa rolnicze, organizację wydziałów ekonomicznych, władze, policję polną, przestępstwa i kary w zakresie policji polnej, wreszcie odszkodowania.

W skutek reskryptu królewskiego, rozwiązującego skupczynę serbską, odpadła potrzeba przedsiębrania wyborów uzupełniających, które były na 16. czerwca i 10. lipca rozpisane. Wybory do nowej skupczyny nastąpią dopiero w sierpniu lub wrześniu. Garaszanin zamierza wystąpić jako kandydat, ażeby odpierać osobiście zarzuty, które się posypią niewątpliwie przeciw upadłemu gabinetowi.

Ze wszystkich stron kraju otrzymuje Ristic gratulacje i wiadomości o radośnych bankietach i iluminacjach. Także mieszczaństwo stolicy chciało we wtorek wieczorem Belgrad na cześć nowego ministerstwa oświetlić i pochód z pochodniami urządzić, lecz policja nie zezwoliła na tę manifestację.

Kreutz Ztg. mówiąc o zmianie gabinetu serbskiego, podaje jako przyczynę tegoż zachwianie się zaufania króla Milana do dotychczasowych stosunków.

Pester Lloyd omawia przewrót w polityce serbskiej stosunkowo bardzo spokojnie. Zaznacza on, że urzędowe sfery rosyjskie nie miały z nim nic do czynienia, lecz przyznaje, że żywioły panslawistyczne wzięły w tem znaczny udział, a może i niektóre urzędowe osobistości w charakterze półurzędowym. Oświadczywszy następnie, że Austro-Węgry nie chcą się mięszać w niczyje sprawy wewnętrzne, rostrząsa on sumienie p. Risticzowi, że działałby na szkodę Serbii, gdyby nie chciał rozliczać się z wpływem mocarstwowym Austro-Węgier, i kończy następującemi słowy: „Być wgniecionym w primordjalne błoto panslawistyczne i nosić liberję drabantów, ażeby w końcu zostać wyrzuconym jak wyciśnięta cytryna — tego przecież nie może chcieć żaden patrjota serbski, a najmniej król Serbii. Jeśli więc król Milan wybrał sobie teraz p. Risticza na pierwszego doradzcę korony, to musiał przedtem nabyć przekonania, że Ristic nie jest już tym samym, jakim był przedtem, i że nie rzuci się na awanturnicze plany, które byłyby tylko zgubnemi dla Serbii i jej dynastji."

Czy tylko Ristic zechce dobrych nauk *Pester Lloyda* słuchać? Najświeższy fakt, o którym nam donosi telegraf, zdaje się temu przeczyć.

Już wpierwszem ocenieniu nowego gabinetu podnieśliśmy ważne stanowisko jen. Bogiczewicza, który jako kuzyn króla i brat posła serbskiego w Wiedniu, objął tekę ministerstwa wojny poniekąd w charakterze przeciwwagi uczuć rusofilskich. Dziś telegrafują nam, że ministrem wojny mianowany został pułkownik Grnicz, dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu, towarzyszący obecnie królowej Natalii w Jałcie. Cóż o tem sądzić? Dwóch ministrów wojny Serbia mieć przecież nie będzie, a więc Bogiczewicz ustąpił, i zanim nowy gabinet rozpoczął swe czynności, następuje już jego rekonstrukcja w duchu rosyjskim.

Cesarz Wilhelm otrzymał jeszcze raz delatę od Opatrzności. Chwilowe niedomagania w skutek zaziębienia ustąpiły, a najlepszym dowodem, iż zgrzybiały monarcha musi się czuć znacznie zdrowszym, jest to, że wczoraj wyjechał jeszcze do Londynu książę Wilhelm, syn następcy tronu, i że ks. Bismark, w myśl powziętego już dawniej zamiaru, udał się do Friedrichsruhe. Wyjazd księcia kanclerza umożliwił także rajchstag, który z niezwykłą zgodnością uchwalił ustawy, tyczące się podatku od wódki i od cukru. Na razie więc będziemy mieli w polityce czas ogórkowy i przez parę tygodni poprzestaniemy na łowieniu echa wspaniałych uroczystości londyńskich.

Z Petersburga piszą do *Pol. Corr.*, że rodzina carska przedsięweźmie już w przyszłym miesiącu swą zwykłą wycieczkę letnią do Finlandji.

Pogłoski, jakoby ks. Dondukow-Korsakow miał być usuniętym z posady jeneralnego gubernatora Kaukazu, okazują się nieuzasadnione. Książę, który obecnie bawi w Petersburgu, ma jedynie, zanim powróci do Tyflisu, wybrać się w krótką podróż za granicę.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, przebywający obecnie na swych dobrach w Riazanie, jest mocno chory i nerwowo rozstrojony. Dopiero z końcem jesieni spodziewają się go z powrotem w Petersburgu.

Z Bukaresztu telegrafują, że na Mołdawie uwięziono na podstawie poszlak zbrodni stanu, kilku przywódzców opozycji dynastycznej. Są pomiędzy nimi posłowie Robescu, Katarin, Michalescu i Ressu, byli mer Gałacu.

Co do ratyfikacji konwencji angielsko-tureckiej w sprawie Egiptu donosi *Temps*, że francuski poseł hr. Montebello miał dłuższą audjencję u sułtana, który uznawał całą wagę zarzutów, jakie Francja przeciw ratyfikowaniu podnosi, że jednak otoczenie sułtana napiera na ratyfikację.

Sprawa bułgarska.

Reprezentanci mocarstw w Sofii, odpowiadając na zapytanie rządu bułgarskiego, oświadczyli, że nie wezmą udziału w otwarciu wielkiego sobrania w Tirnowie.

Z Filipopola donoszą, że do bułgarskiego egzarchy udawano się ponownie o pośredniczenie między dzisiejszym rządem bułgarskim a Rosją. Na propozycję tę odpowiedzieć miał egzarcha, że nie może narażać swego najzupełniej dziś bezstronnego stanowiska, i że zresztą wobec stałych postanowień cara co do Bułgarji, uważa podobną misję z góry za bezowocną.

Köln. Ztg. dowiaduje się, że sam rząd rosyjski przedsięwziął kroki celem wspólnej akcji mocarstw w kwestji bułgarskiej. W jednej z not oświadcza Rosja, iż nie uznaje ani rejencji ani ministerstwa i żąda mianowania przez Portę prowizorycznego rejenta, który objąwszy rządy powołałby nowe ministerstwo, rozpisał wybory i umożliwił prawny wybór księcia. W londyńskich kołach politycznych są wszakże tego zdania, iż Bułgarzy tak długo nie zgodzą się na ustanowienie rejenta prowizorycznego, dopóki nie będzie im znany kandydat na tę godność.

Do *Nowoje Wremia* donoszą z Wiednia, że Aleko-basza intryguje na rzecz własnej swojej kandydatury na rejenta Bułgarji. Odwiedzał on także między innymi posła rosyjskiego ks. Łobanowa. *Nowoje Wremia* nie chce przypuszczać, aby kandydatura Aleko-baszy otrzymała aprobatę Rosji, gdyż intrygi jego przeciw oficerom rosyjskim w Rumelii nie zatarły się jeszcze w pamięci rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych.

Lwów d. 17. czerwca.

Jeśli idzie o piękne słowa, o pewien poważny ton, z poza którego zdaje się wyglądać czujność i siła — to mamy je w Austrji na zawołanie. Nie szczędzi nam ich hr. Kalnoky — jeszcze szczodrzej szafuje niemi p. Tisza. Powiedziano raz krajom Austrji, że potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, nowych karabinów i magazynów, aby potęgę monarchii na zewnątrz podnieść. Kraje uchwaliły. Potem powiedziano im, że Austrja jest tak poważana i tak silne wpływy na zagrożonym Wschodzie wywiera, że nie potrzebuje szabli z pochwy dobywać, aby swe cele polityczne osiągnąć. Kraje uwierzyły. Żałowały trochę tych wielkich wydatków, tych zbytecznych magazynów — lecz miały przecież za to pokój, pokój, zabezpieczony siłą i powagą państwa. Nie mogły wprawdzie żądać, aby minister austro-węgierski posłał do Sofii swego żandarma i komisarza — ale o Serbię, o tę Serbię, gdzie „Laenderbank" gospodarował jak w domu, każdy był spokojny; miano ją w kieszeni, uważano prawie za okkupowaną...

Nagle — wywraca się cały porządek rzeczy, patronowany przez Austrję i dający jej zabezpieczenie. Wielkie wpływy okazują się... bańką mydlaną. Mimo ofiar pieniężnych i politycznych — Serbia wymyka się z rąk Austrji.

Cóż ją tak pędzi? Czy nadmiar miłości ze strony opiekunki, obawa jej zbyt gorących uścisków? Gdzie tam! Odpędza ją połowiczność, która niczego utworzyć ani utrzymać nie umie.

Wiadomość o powrocie Risticza do rządów, wywołuje entuzjazm w ludności serbskiej. Dlaczego? Bo rządy Garaszanina były tylko pokostem zewnętrznym; bo pod pokrywką rządów prawnych i konstytucyjnych, był to rząd samowoli i korrupcji, który odstręczał wszystkie wolnomyślniejsze i uczciwsze żywioły. Austrja, trzymając króla na uwięzi licznych interesów i znosząc się z rządem, mniemała iż zapuszcza korzenie swych wpływów w Serbii; tymczasem pokazało się, że to była roślina bez korzeni. Nie trzeba było burzy co dęby wyrywa; podmuch lekki z różanych ust królowej wystarczył. Mozolna, dziewięcioletnia praca dyplomacji austrjackiej wywróciła się jak słomka.

To jest klątwa połowiczności, nieszczerości, braku decyzji wszędzie i we wszystkiem. Rosja, gdy idzie z swemi wpływami, to zaraz sięga na samo dno, w głąb ludu; spieszy z pomocą sprawom wychowania, religii, finansom, wojskowości. Austrji wystarczają relacje biurokratyczne, a utrzymując je mniema, że już wszystko zrobiła. Trzeba dopiero przykrego ciosu, aby ją wyprowadzić ze sfery złudzeń.

Dziecko chyba naiwne mogłoby przypuszczać, że w obecnej zmianie gabinetu serbskiego zaszła jedynie zmiana osób. Kto zna historję politycznego wychowania Serbii i wybitną rolę, jaką w niej Ristic odgrywał, musi przyznać, że to jest zasadnicza zmiana systemu. Juści nowy prezes gabinetu nie wyjdzie na szczyt konaku i nie będzie okrzykiwał swych najtajniejszych zamiarów; byłby głupcem, nie politykiem, gdyby nietylko słowy ale i czynem, nie chciał być jakiś czas jak najbardziej uprzejmym dla Austrji. Jasnem jest i to, że organ nawet tak radykalny jak *Odiek*, sławiąc powrót Risticza do władzy, wskazuje na konieczność dalszego utrzymania dobrych stosunków z Austrją. Jeśli jednak półoficjalne organa biorą to wszystko za dobrą monetę, jeśli wierzą temu mimo wyjazdu królowej do Jałty, mimo zapowiedzianej tam wizyty cara, mimo demonstracyjnego bankietu dla Persianiego itp. — to albo są bardzo naiwne, albo im kazano wierzyć, ponieważ nie ma obecnie co innego począć, jak tylko *faire bonne mine au mauvais jeu...*

Obraz nieszczęsnej połowiczności staje nam znowu przed oczyma, gdy czytamy w półurzędowej *Presse* takie np. wywody: „Jeśli się gabinetowi belgradzkiemu spodoba relacje między Belgradem a Petersburgiem uczynić przedmiotem swej szczególnej troskliwości, to będziemy w tem widzieli obojętny dla Austrji eksperyment, dopókiby tem bezpieczeństwo naszych interesów w Serbii nie okazało się naruszonem. Nie uważaliśmy Serbii nigdy za wyłączny punkt oparcia dla naszej polityki wschodniej, i owego pocieszającego stosunku, jaki się był między Belgradem a Wiedniem wywiązał, nie poczytywaliśmy nigdy za specjalny wynik naszych dyplomatycznych usiłowań, tylko poprostu jako wpływ spokojnej, nie egoistycznej, wyrozumiałej polityki na półwyspie Bałkańskim. Jeśli w Petersburgu skłonni są także do takiej zdrowej i naturalnej polityki, to mogą znowu i w Serbii i gdzieindziej odzyskać sympatje, których miara w ostatnich czasach tak bardzo się obniżyła. W takim razie nie miałaby Austrja w ogóle a w szczególności w Serbii powodu do obaw. Tylko gdyby się pokuszono o dezorganizowanie dzisiejszych normalnych i spokojnych stosunków, gdyby inscenizowano podejrzane intrygi i ruchy, któreby mogły stać się dla interesów monarchii groźnemi — wtedy znalezionoby prawdopodobnie w Wiedniu środki i drogi, ażeby działanie na szkodę monarchii szybko i stanowczo powstrzymać".

Nam się zdaje, że ten właśnie punkt czujności minął już i został zaniedbany. Sam powrót Risticza do władzy, i to wobec okoliczności, wśród których się to stało, jest już „działaniem na szkodę monarchii", a tem bardziej jeżeli — jak się to zdaje być niewątpliwem — stał się za wiedzą i poparciem Niemiec. Jeżeli trójcesarskie przymierze ma być zawsze owym miłym związkiem, do którego dlatego trzy mocarstwa należą, ażeby dwa z nich mogły się zmówić i trzecie — wykierować, to w tym wypadku powinna się Austrja uważać za wykierowaną. Jeżeli mimo to żadnych kroków dyplomatycznych czynić nie myśli, choć jest w Belgradzie

---

WIDMO MŁODOŚCI.

(Wspomnienie warszawskie).

On najpierwszy z nas wszystkich wszedł na tę krętą ścieżkę życia, którą się czasem dochodzi do bogactwa, ale najczęściej do hańby i nędzy, On! — który najwięcej i najgłośniej krzyczał w naszych studenckich poddaszach!

Wtedy nikt nie przypuszczał, żeby Tyczyński był blagierem. Ale bo po tylu latach nauki nie wiedzieliśmy o tej kardynalnej prawdzie, że i życie bywa blagą.

O, wtedy! Miałem lat dwadzieścia, i co chwila spotykałem się z kolegami ostatniej już klasy. Wszyscy mieliśmy jedne ideały, jedne zasady i pojęcia. Wszyscy przekonani byliśmy, że my tylko wierzymy w prawdę. Wszyscy czuliśmy w sobie zamiary i siły — do przerobienia świata.

Mówią, że to był sen, sen złoty — na kwiatach. Nieprawda! To była rzeczywistość. Dziś jest snem — przykrym, niezdrowym snem, w którym czujemy uścisk zmory na piersi. Inaczej cóżby było warte życie?

Prędko się jednak kończy rok dwudziesty. A po nim rozpoczyna się zwolna to usypianie snem praktycznego życia, snem, niedającym wypoczynku i niekrzepiącym sił.

Tyczyński pierwszy usypiać zaczął.

Od początku jakoś wcale nieźle mu się wiodło. Miał trochę szczęścia, trochę protekcji, trochę sprytu, — wszystkiego po trosze, czego potrzeba do zdobycia sobie dobrej posady i utrzymania się na niej. Nieraz, idąc w powykrzywianych butach przez ulicę, spotykaliśmy Tyczyńskiego, jadącego dorożką, co uważaliśmy wtedy za wyrafinowany zbytek.

W pierwszych latach żyliśmy dosyć ściśle z sobą. Szkolna przyjaźń nie rozpierzchła się jeszcze przed życiem, jak barwy poranka przed południem. A przytem łączyło nas ciągle to wspólne czwarte piątro.

Tyczyński nie usuwał się wcale od nas. Bywał na naszych zebraniach i zapraszał nas do siebie. Podobno wtedy już miał na sumieniu jakąś niezupełnie jasną, a więc i niezupełnie czystą historyjkę. Rozbieraliśmy to bardzo często, niekrępując się żadną ostrożnością w wydawaniu o nim surowych sądów:

— Szubrawiec.

— Bydlę.

— Łotr.

Prawdy jednak nie mogliśmy się domacać. Tyczyński najusilniej zaprzeczał wszystkiemu, i jak dawniej, ciągle wypowiadał długie tyrady o uczciwości. My, przekonani stopniowo, że honor człowieka nie leży na końcu jego języka, umilkliśmy, a on — ciągle krzyczał.

Wkrótce, dążąc każdy swoją drogą, rozeszliśmy się wszyscy w różne strony. Jeden o drugim nie wiedział, chociaż nie zapomniał.

W dziwny bo sposób wiąże z sobą ludzi wspomnienie wspólnej ławy szkolnej. Ciągle czuliśmy się związani nićmi koleżeństwa, które rozciągały się, rozciągały prawie aż do nieskończoności, stawały się coraz cieńszemi, tysiąc by ich spleść trzeba na jedno pajęcze włókno, — a jednak nie zrywały się nigdy.

Od czasu do czasu spotykaliśmy się z sobą w najrozmaitszych okolicznościach. Rzadko jednak spotkaliśmy się we trzech, — a w czterech, to i nie pamiętam, czy kiedykolwiek. Wtedy przez godzinę znikał *sen*, i wracała owa młodzieńcza, świetlana *rzeczywistość*. Pomimo tych lat, które przeszły od dnia popisu, w którym ostatni raz zebraliśmy się razem, czuliśmy się zawsze szkolnymi kolegami. Wszystkich interesowały losy każdego z nas, a każdy interesował się wszystkimi. Zarzucaliśmy się przy spotkaniu zapytaniami:

— Cóż się z tobą dzieje?

— A z tobą? a z tamtym?

Nikt nie był pominięty. Szczęśliwi otrzymywali uśmiech życzliwości, nieszczęśliwi trochę współczucia, umarli chwilę żalu. Pytania były krótkie, szybkie, obfite; tyle ich było, co wody na wiosnę. Odpowiedzi niepewne, niedokładne, skąpe. Nic dziwnego. Wspomnienie, które pobudzało do pytań, trwało ciągle; przypadek, który udzielał odpowiedzi, trafiał się raz na lat parę.

O Tyczyńskim ciągle było słychać źle. Dochrapał się już niezłego stanowiska, ale wykryto różne brudne jego sztuczki i dano mu dymisję. Następnie mówiono, że znowu ma gdzieś jakąś posadę, i to niezłą. Ten człowiek miał widocznie naturę kota; padał — na nogi.

Po latach dziesięciu mniej oburzało nas jego postępowanie. Nikt nie rzucał mu w oczy tych obelżywych epitetów, co dawniej. Słysząc o jego wiecznych szwindlach, kiwali tylko niektórzy głowami, a niektórzy i nie kiwali nawet.

Zmieniliśmy się.

Cóż się nie zmienia? Człowiek nie jest skałą, a przecież skały wietrzeją. I nasza uczciwość, ta uczciwość teoretyczna młodych chłopców, którzy jeszcze nie mieli sposobności zarobić ani ukraść dziesiątki, zwietrzała pod nieustannem działaniem życia. Byliśmy mniej surowi dla Tyczyńskiego, bo i na niejednym z nas ciążył grzech lub możliwość grzechu.

Upłynęło lat parę, i ja znalazłem się w możności udzielania informacji spotykanym kolegom o Tyczyńskim. Przypadek, który ludzi rozłącza i zbliża, postawił mnie w takiem położeniu, że byliśmy prawie kolegami znowu. Służyłem wtedy jako urzędnik przy kolei żelaznej i pewnego razu dowiedziałem się, że Tyczyński przy tejże kolei jest płatnikiem rozjazdowym. Nie miałem jednak z nim stosunków.

Musiało mu być nie źle z jego zasadami. Po całej linii krążyła wieść, że „Tycio" urządza, co się da, gdzie się da i z kim się da. Był zręcznym i ostrożnym — ufali mu więc — wspólnicy.

Parę razy zagrożony denuncjacjami i śledztwem, umiał wywikłać z trudnej sytuacji i siebie i innych. Przyniosło mu to nawet i trochę herostratowej sławy, no, — i zapewne dużo zachęty na przyszłość.

Jedno z tych „nieporozumień" opłacił Tycio tranzlokacją. Pewnego razu płatnik, żegnając się ze mną, rzekł:

— No, teraz zapewne żegnamy się na czas dłuższy.

— Na dłuższy, niż miesiąc? A nasza pensja?

— Przywiezie ją Tyczyński. Ja idę na jego miejsce.

Tego dnia nie mogłem usnąć późno w noc. Położenie moje stawało ciągle przed oczami i wołało gwałtem o rozwiązanie. Miałem żonę i sześcioro dzieci. Pensja ledwie że starczyła na utrzymanie rodziny. A pomimo całej oszczędności, z jaką żona prowadziła dom — powoli, ale ciągle wzrastały długi, na które nie było pokrycia. Z początku łatwe, nieznaczące, drobne, rosły z czasem. Z początku grzeczne i potulne, następnie stawały się gburowatemi, hardemi i zuchwałemi. Wprawdzie ustępowały na czas jakiś, zażegnane nkładem, zabierajac ze sobą po kawale mojej pracy — ale następnie wracały, zuchwalsze jeszcze.

Szczęśliwy byłem, gdym o nich nie myślał lecz tej nocy sam przywoływałem je przed wyobraźnię. Myśl długo pracowała, ukryta, niewyraźna.

Wreszcie zrobiła podkop, którym wyszła na wierzch. Przyglądałem się moim długom z coraz wiekszym spokojem, aż wreszcie rzekłem tym niepokojącym masom:

— Dam ja wam!

Dług się zwycięża wtedy, gdy go się płaci. Postanowiłem w tym celu porozumieć się z Tyczyńskim. Przy jego pomocy dałoby się zrobić to i owo bez wielkich zachodów, a co najważniejsza — bez śladu... Innym przecież takie drobnostki nie przyniosłyby dotkliwej szkody — a dla mnie byłby to jedyny dzisiaj ratunek.

Usnąłem spokojny. Nazajutrz z pewną niecierpliwością oczekiwałem przybycia kolegi szkolnego.

(Dok. n.)

wprost do nich prowokowaną — jeśli nadto półurzędowy jej organ oświadcza wyraźnie, iż byłoby mu miło, gdyby Rosja napowrót sympatje swe w Serbii pozyskiwała — to chyba Austrja zmienia front i przechodzi na to pole, na którem w porozumieniu z Rosją pragnie trzeciego aljanta — wykierować.

Zdawałoby się, że ten sam duch zmiany wieje w oceanie nowego zwrotu w Serbii przez pisma rosyjskie, o ile je dotąd z telegramów znamy. Są one dość ostrożne wobec Austrji a przyjmują zwrot Serbii ku Rosji poniekąd jako należną i spodziewaną daninę. *Nowosti* nie wierzą jeszcze teraz w trwałość gabinetu Risticza, mimo że widzą, iż przyszłość do niego tylko należy, a *Petersb. Wied.* są jednak tego zdania, że Rosja powinna więcej czynami niż słowami nawrócenie Serbii popierać. *Swiet* idzie dalej i chce już czempredzej rehabilitować osławionego metropolitę Michała, a pisma czeskie widzą w Risticzu czystszy i pewniejszy element słowiański.

Lecz czyż można przypuścić, ażeby na te szerokie nurty słowiańskie, z tendencją antigermańską a w zbliżeniu się ku Rosji, miała się puszczać także nawa dyplomacji austrjackiej? Dopóki fakta nas inaczej nie przekonają, nie możemy temu wierzyć i widzimy niestety w najnowszej fazie wypadków serbskich tylko dalszy dowód połowiczności i braku stanowczego kierunku, które cechują zbyt często austrjacką politykę zewnętrzną.

Dziś wymknęła się Serbia, a Bułgarja — jeśli połowiczny afekt gabinetu austrjackiego przydawać jej się będzie tylko na to, aby wpadała w coraz większą niemoc — wymknie się jutro z pod wpływu Austrji i wróci w ramiona tych, który mają wprawdzie knut w ręce — lecz w danej chwili umieją być silnymi.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wybrano deputację, która ma się udać do Krakowa na przyjęcie cesarzewiczowstwa. Wybrani zostali pp.: dr. Goldman, dr. Roszkowski, Lewicki, Krasucki, Kiselka, Mikołasz i Ogonowski, którzy pojadą do Krakowa z prezydentem p. Mochnackim. Wszyscy wystąpią w strojach narodowych.

Komitet festynowy uchwalił, ażeby do bukietu, który ma być wręczony arcyksiężnie Stefanii w Krakowie przez prezydenta miasta Lwowa, koronka otaczająca mankiet bukietu była wykonaną w szkole koronkarskiej, istniejącej przy muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie, gdzie również wykonała zadaniem misternej i delikatnej roboty chusteczkę koronkową p. Marja Knee, nauczycielka tej szkoły. Chusteczka ta wraz z pudełkiem bardzo ozdobnie i artystycznie haftowanem przez p. Katarzynę Rybak, nauczycielkę haftów tej szkoły, mają być ofiarowane we Lwowie, w imieniu szkoły, następcy tronu jako dar dla jego małżonki.

Do jarmarku, który się odbędzie na stokach północno-wschodnich góry Zamkowej, zgłosiło się dotychczas z prowincji 50 osób. Część wyrobów będzie umieszczona na Wysokim Zamku zaraz u wstępu — głównym jednak placem sprzedaży są stoki góry Zamkowej i grunta p. Kiselki.

Komitet festynowy przyjął ofertę p. Czechowicza na budowę trybuny na krawędzi płaszczyzny, leżącej na prawo od prochowni wojskowej. Trybuna zwrócona będzie ku przedmieściu Żółkiewskiemu i będzie zawierała kilkanaście rzędów lóż i krzeseł. Przedsiębiorca otrzyma od komitetu tytułem subwencji 200 złr., w zamian za co ofiaruje komitetowi 60 miejsc na trybunie bezpłatnie. Ceny miejsc, zaakceptowane przez komitet, są następujące: loże pierwszorzędne 20 złr., drugo i trzeciorzędne 15 złr., krzesła pierwszorzędne 4 złr., drugo- i trzecio-rzędne 2 złr. 50 ct., dalsze 1 złr. Druga trybuna mniejsza ale wspanialej udekorowana, zbudowana będzie ponad murem okalającym prochownię i zwrócona ku Zamkowi. W pobliżu tego miejsca zatrzyma się przez kilka minut arcyks. Rudolf, tam bowiem złożą mu hołd orszaki weselne huculskie. Trybuna ta przeznaczona dla arystokracji, będzie zawierała 2 lub 3 rzędy lóż po cenie od 100 do 150 złr. Ceny lóż pierwszego rzędu dla rodzin najwyższych dostojników miejscowych. Szczegółowy plan budowy tej trybuny omawiała na miejscu mieszana komisja cywilno-wojskowa, delegowana z polecenia ks. Würtembergskiego i prezydenta miasta.

Próbna illuminacja ogrodu Jeznickiego za pomocą ogniów sztucznych przy współdziałaniu światła elektrycznego, odbędzie się jutro w sobotę o godz. 9. wieczorem.

* * *

Dla śpiewaków, biorących udział w wykonaniu kantaty dla cesarzewicza, przyznała kolej Czerniowiecka zniżenie t. zw. taryfy *regie*, tj. dla jadących II. klasą wynosi opłata po $1^{1}/_{10}$ centa od osoby i kilometra, zaś dla jadących III. klasą $^{8}/_{10}$ centa, czyli np. ze Stanisławowa do Lwowa kosztuje jazda od osoby 84 cnt.

* * *

Wczoraj o godzinie 7. wieczorem odbyło się w wielkiej sali towarzystwa muzycznego, pod przewodnictwem członka wydziału tow. muz. p. radcy Tchorznickiego, walne zebranie połączonych towarzystw śpiewackich. Oprócz chórów tow. muz. i „Lutni“ przybyła dwumastka „Echo“, chór młodzieży handlowej i liczni amatorowie. Celem zebrania było wzajemne porozumienie się co do sposobu wykonania kantat dla arc. Rudolfa. Uchwalono, że każde towarzystwo uczyć się będzie kantat osobno, w ostatnim tygodniu przed wykonaniem ćwiczenia będą wspólne, pod dyrekcją pp. Ćetwińskiego i Koronowicza, którzy wzajemnie wspierać się będą. Ponieważ zamiejscowych śpiewaków zgłosiło się dotychczas już przeszło 140, przeto celem poznania zdolności ich artystycznie muzycznego i jakości głosów, odbędą oni osobną próbę; nadto dodani będą amatorom z prowincji cenzorowie (na czterech jeden), celem prowadzenia i kontrolowania głosów. Ogółem weźmie udział w kantacie śpiewaków przeszło 300. Dnia 29. czerwca przybędzie z Warszawy dyrektor p. Noskowski, który osobiście kierować będzie próbami orkiestralnemi. W końcu uchwalono urządzenie w dniu 3. lipca w sali tow. muz. wielkiego koncertu połączonych towarzystw śpiewackich, z którego czysty dochód w połowie przypadnie na uzupełnienie funduszu umundurowania „Harmonji“.

* * *

We Lwowie pracują setki robotników nad odnowieniem i odświeżeniem domów.

* * *

Z wielkim pospiechem pracują około usuwienia drzew, rumowiska i murów na placu, na którym stanie gr. kat. seminarjum i gmach pocztowy. Zaczęto już od ulicy Kopernika rozbierać mur okalający do niedawna zabudowania seminaryjskie. Rozebraną też zostanie realność niegdyś Jarosiewiczów, która szpeciła piękną ulicę Akademicką.

W gmachu ratuszowym odnawiają nad głównym portalem grupę alegoryczną, przedstawiającą gościnność.

* * *

Z powodu pobytu cesarzewicza w naszym kraju, urządzone zostaną czasowe stacje telegraficzne w Julinie i Pieniakach. Dla Julina pociągnięte będą dwa druty od Żołyni, na słupach istniejącej linii telefonicznej, do gości Silomostrów, za pozwoleniem hr. Alfreda Potockiego. Stacja w Julinie otwartą zostanie 30. b. m., a zwinięta po odjeździe arcyksięcia. Dla utrzymania bez przerwy komunikacji telegraficznej z Krakowem a Lwowem, ustanowioną będzie nocna służba na stacjach w Łańcucie i Rzeszowie. Stacja w Pieniakach otworzoną zostanie już w tych dniach. W właściwym dniu będzie stacja telegrafu w Złoczowie pełniła służbę nocną, celem utrzymania nieprzerwanej komunikacji ze Lwowem. Podobne zarządzenia nastąpią i dla dalszych stacyj w miarę potrzeby.

* * *

Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie wybrało deputację złożoną z pięciu członków, która złoży hołd cesarzewiczostwu, ofiarując album widoków tatrzańskich w ozdobnej szkatułce wyrobu szkoły snycerstwa w Zakopanem.

* * *

Zarząd salinarny w Wieliczce donosi nam 15. bm.: „Z powodu przygotowań poczynić się mających dla godnego przyjęcia w kopalni w dniu 30. czerwca b. r. następcy tronu i jego małżonki, będzie począwszy od 20. czerwca aż do 1. lipca 1887 włącznie wstęp dla zwiedzających kopalnię zamknięty. W dzień przyjazdu dostojnych gości wstęp do kopalni dozwolony będzie tylko tym, którzy posiadać będą umyślnie na ten dzień w ograniczonej liczbie wydane karty wstępu. Rozdawanie kart jest od zarządu salinarnego niezależne“.

Proces lipski.

Lipsk dnia 16. czerwca 1887

W dalszym ciągu zestawienia dowodów odczytano referat o medalu, który dla członków tak zw. *associés* i *adhérents* wybijany jest w bronzie, a dla... rozdaje się ze srebra. Na medalu tym, po jednej stronie pomiędzy Metzem a Strasburgiem umieszczona jest chorągiew francuska, otoczona promieniami, z napisem: „*Qui vive? France!*“ — po drugiej stronie Alzatka, podtrzymująca umierającego żołnierza, którego karabin podaje Francji; obok tego daty 1870/8 i słowa: „*Quand même.*“ Prezydent odczytał program dziennika „Alsacien-Lorrain“ z dnia 30 lipca 1885, w którym pomiędzy innemi napisano: „A teraz do dzieła! Pracujmy, walczmy, przemawiajmy bezustannie do Alzacji o jej dzieciach, które o nią walczą, a do Francji o jej synach, których straciła. Bądźmy nieprzejednanymi wrogami tej rasy niemieckiej, która na nas czyhała od przeszło pół wieku i zdusiła nas wśród snu. Kochać ojczyznę, nienawidzić wroga: to niech będzie hasłem „Alsacien-Lorrain.“ Hasło to pisać będziemy dopóty, dopóki nie dostanie nam się największa radość w udziale że je zapiszemy końcem szpady nad wieżami naszych starych odzyskanych miast.“ — Następnie odczytano kilka artykułów na dowód, że „Alsacien-Lorrain“ stał w związku z ligą patrjotyczną, nadto kilka ustępów z dziennika „Drapean“, oraz ustępy z przemówień dawniejszego prezydenta ligi Pawła Deroulède.

Podsądni Jordan, Trapp, Schiffmacher i Reybl przyznają, że płacili składki na rzecz ligi patrjotycznej, Trapp i Schiffmacher nadto, że rozszerzali listy subskrypcyjne ligi. Wszyscy atoli twierdzili, że przez to nie stali się bynajmniej członkami ligi, i że w ogóle nie popełnili nic karygodnego, ponieważ nie wiedzieli nic o jakichkolwiek nieprawnych celach ligi.

Ponieważ w czasie pauzy liczni krewni i znajomi obżałowanych komunikowali się z nimi w sposób zbyt głośny, przeto prezydent rozporządził, aby podsądnych w czasie pauz odprowadzano do więzienia.

Podsądny H u m b e r t z Metzu przyznał, że wpłacił 3 razy wkładkę po 20 fr. na ligę patrjotyczną, twierdził jednakże, że następnie wystąpił z ligi, gdy dowiedział się, że namiestnik zwrócił uwagę na to, ażeby Alzatczycy i Lotaryńczycy do ligi nie należeli. Lekarze funkcjonujący jako biegli sądowi podali, że Humbert jest nieco osłabionym na umyśle jednakże nie niepoczytalnym.

Podsądny Freund przyznał, że wpłacił wprawdzie na ligę patrjotyczną 10 fr. jednakże tylko w tym celu, ażeby otrzymać za to 2 medale, interesował się tem jako numizmatyk. Freund oświadczył kategorycznie, że nie nienawidzi Niemców i że nie znał celów ligi.

Dnia 16 b. m. wieczorem zamknięto postępowanie dowodowe. Prokurator wniósł uwolnienie podsądnych Freunda i Humberta, a dla innych kilkuletnią fortecę. Wyrok będzie ogłoszony w sobotę 18 b. m.

Jubileusz królowej Wiktorji.

Od kilku dni toczą się już w Londynie olbrzymie przygotowania do wspaniałego obchodu tak rzadkiej uroczystości, jaką jest pięćdziesięcioletni jubileusz panowania królowej Wiktorji, która to uroczystość przypada na dzień 21. b. m.

Królowie, królewicze i książęta domów panujących całego świata albo już stanęli w czteromilionowej stolicy Anglii, albo przybędą tam temi dniami, aby złożyć swe hołdy sześćdziesięcioośmioletniej monarchini, dzierżącej berło królewskie i cesarskie nad największem na całej ziemi państwem. Państwo to leży we wszystkich pięciu częściach świata i liczy przeszło 320 milionów mieszkańców.

Uroczystości i festyny jubileuszowe potrwają zapewne przez cały tydzień, najgłówniejszą jednakże chwilą obchodu jubileuszowego będzie właściwa data koronacyjna, t. j. dzień 21. czerwca, zwłaszcza zaś festynowy korowód królewski z pałacu Buckingham do opactwa westminsterskiego.

Korowód ten, jakiego co do świetności nie widziano w Londynie od r. 1837, uda się z zamku przez „kopiec konstytucji“, Picadilly, Regent Street, Waterloo-Place, Pall Mall, wzdłuż Tamizy, a następnie przez Bridge-Street do Westminsteru.

Królowa siedzieć będzie z żoną niemieckiego następcy tronu w otwartym, bogato złoconym powozie galowym, ciągnionym przez ośm bułanych koni. Powóz królowej poprzedzać będzie dwanaście jednakowych ekwipaży, wiozących gości z domów panujących. Książęta domu angielskiego składać mają konwój konny królowej. Dziesięć tysięcy żołnierzy wszelkich gatunków broni tworzyć ma szpaler na przestrzeni dwóch mil angielskich. W opactwie Westminsteru otoczy królowę orszak trzydziestu dwóch członków rodziny, oraz szesnaście osób panujących w innych krajach, królów i królowych i następców tronu, a mianowicie: księstwo Walji, księstwo Edynburscy, księstwo Connaught, księstwo Szlezwik-Holsztyńscy, księżniczka Albany, książę Henryk Battenberg z żoną, księstwo Cambridge, księstwo Teck, margrabia Lorne, książe Krystjan Wiktor i księżniczki Wiktorja i Luiza z Szlezwig-Holsztynu, królestwo belgijscy, król duński, król grecki, król saski, niemiecki następca tronu z małżonką, książe pruski Wilhelm z małżonką, księżniczki pruskie Wiktorja, Zofja i Małgorzata, wielki książe heski, księżniczki heskie Irena i Alicja, następcy tronów austrjackiego, szwedzkiego i portugalskiego (ten ostatni z żoną), W. ks. Sergjusz, W. ks. Elżbieta, książe Antoni Orleański, infantka hiszpańska Eulalja, w. ks. heski, w. ks. sasko-wejmarski i koburski, ks. Aosta, książe pruski Henryk, wielcy księstwo meklemburg-streliccy, ks. Filip koburski z żoną, księstwo Sachsen-Meiningen, wielcy księstwo meklenburg-szweryńscy, ks. Ludwik badeński, księstwo Sachsen-Meiningen, ks. Herman seskowejmarski, ks. Hohenlohe-Lauenburg i i.

Na korowód przywdzieje królowa toaletę, jaką zwykła nosić na festynach dworskich i będzie miała na sobie odznaki wszystkich swoich orderów, a przed nabożeństwem dziękczynnem włoży szatę koronacyjną i koronę na głowę.

Przy wstępie pochodu królewskiego do opactwa, ozwie się fanfara używana w podobnych okazjach jeszcze od czasów Karola II. Na progu świątyni powita królowę hymn narodowy, poczem nastąpi oratorjum Händla Właściwe nabożeństwo rozpocznie *Te Deum*, hymn kompozycji nieboszczyka ks. małżonka królowej, z którym złączy się umyślnie na ten cel przez prymasa ułożona modlitwa, będąca w związku z XX psalmem i odpowiednim ustępem z biblii. Przed błogosławieństwem prymasa odśpiewa chór hymn jubileuszowy, utwór dra Bridge'a, a w chwili kiedy królowa będzie wychodzić z kościoła, odegra orkiestra marsz kapłanów z Mendelssohna „Athalii“. Koszta tego nabożeństwa obliczone na 20.000 funtów szterlingów (200.000 złr.)

W katedrze westminsterskiej przeprowadzono już następujące urządzenia: Naprzeciw „sacrarium“ wznosi się dla najdostojniejszych gości trybuna, mająca 80 stóp wysokości. We środku chóru na podium pod wspaniałym baldachimem ustawiony jest tron, na którym zasiędzie królowa w otoczeniu 32 członków swojej rodziny. Droga zamknięta szpalerem gwardji, wojska, marynarki i ochotników będzie formalnie pokrytą kwieciem i wieńcami, a w pośrodku nawy będzie się wznosić artystycznie wykonana altana, przystrojona obrazami wśród ram z zieleni.

Niezwykły urok będą miały przygotowywane festyny ludowe, a mianowicie festyn 30.000 dziatwy szkolnej, w Hydeparku, na który ma przybyć królowa. Każde z dzieci otrzyma od niej w upominku gliniany „pamiątkowy dzbanuszek“ z dwoma wizerunkami królowej, z r. 1837 i 1887.

W domach przytułku dla ubogich będzie podana wieczerza wigilijna.

Na szczególną uwagę zasługuje część programu uroczystościowego, polegająca na „zaszczepieniu dębów jubileuszowych“. Z uderzeniem godziny trzeciej dnia 21. czerwca, ma każda wieś w całem państwie — młodzi i starzy — wyruszyć na łąkę gminną i posadzić tamże dąb wśród odgłosu muzyki i śpiewu. Zasadzone drzewo będzie nosiło nazwę: „Dąb Wiktorji“.

Wybitna rola w uroczystościach jubileuszowych przypada flocie i wojsku. Siła zbrojna lądowa zbiera się pod Aldershot na olbrzymią rewię, przegląd zaś floty odbędzie się w Portsmouth, gdzie oczekują przybycia królowej dnia 23. czerwca.

W nocy dnia 21. czerwca odbędzie się iluminacja we wszystkich miastach angielskich.

Najwspanialszą ozdobą i najtrwalszym pomnikiem 50-letniego panowania królowej Wiktorji będą niezliczone fundacje, jakie w dniu jej jubileuszu i na cześć jubilatki mają wejść w życie z funduszów prywatnych.

Powzięto także plany wzniesienia kilku pomników, a między innemi pomnika, który ma stanąć w Windsor na pamiątkę księcia Alberta, małżonka królowej.

Osobną owację przygotowuje na własny koszt firma Rotszylda.

Niewiasty angielskie przynoszą królowej w dani dary pieniężne „*Womens-Offering*“, z których jedna część będzie obróconą na „fundację im. Wiktorji“ na korzyść nauczycielek i artystek, druga zaś na postawienie pomnika w Glasgowie na cześć ś. p. królewskiego małżonka.

Entuzjazm Anglików, objawiający się już teraz, w wilję jubileuszu, jest tak wielki, a głosy wznoszące się w okrzyku na cześć 50-lecia panowania królowej Wiktorji, tak harmonijne, że przygłuszają one dysharmonijne tony, wydobywające się z piersi domorosłych socjalistów i zamorskich, wojujących dynamitem, Fenijczyków.

W dniu swojego jubileuszu otrzyma królowa od londyńskiego Towarzystwa sztuk pięknych ufundowany w roku 1862 „Medal Alberta“, (książę był przez 18 lat prezydentem tegoż Tow.), a to w nagrodę wielkich jej zasług około krzewienia sztuki, przemysłu i handlu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. czerwca.

* **Wybór wiceprezydenta m. Lwowa** dokonany został na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej. Głosowano kartkami. Głosujących było 79. Dr. Gryziecki otrzymał głosów 36, p. Kiselka 17, dr. Czyżewicz 16, Niemczynowski 9, jedna kartka była próżna.

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów (40), przewodniczący zarządził w myśl § 26 statutu ponowne głosowanie.

W ponownem głosowaniu głosujących było 77, absolutna większość głosów 39.

Dr. Gryziecki otrzymał 45 głosów, p. Kiselka 24, dr. Czyżewicz 6, p. Niemczynowski 2.

Wiceprezydentem wybrany więc został dr. Gryziecki.

Po odczytaniu przez sekretarza rady p. Lukasa roty przepisanej przysięgi, której ostatnie słowa powtórzył głośno nowowybrany, wiceprezydent złożył tenże akt przysięgi w ręce prezydenta p. Mochnackiego.

Następnie dziękując zwolennikom za wybór, przyrzekł, iż w urzędowaniu swojem będzie się trzymał drogi prostej choć nie całkiem wygodnej, mając jedynie na względzie dobro gminy i sprawiedliwość, a może z czasem uzyska także i życzliwość tych kolegów, którzy nie należą do grona jego zwolenników.

* **Arc. Rainer** dla inspekcji obrony krajowej przybył do Kołomyi, a ztamtąd do Czerniowiec, 19. b. m. uda się do Zaleszczyk.

* **Minister skarbu dr. Dunajewski** wyjechał wczoraj rano wraz biskupem krakowskim do Krzeszowic, a dziś rano uda się z powrotem do Wiednia, i nie przyjedzie do Lwowa. Deputacja rady miejskiej wręczyła mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa.

* **P. Oktaw Pietruski**, zastępca marszałka krajowego, powrócił wczoraj z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

* **P. Aleksander Bronisław Herszband,** rodem z Warszawy, otrzymał w Wiedniu dyplom doktora filozofii. Poświęcał on się na uniwersytecie tamtejszym studjom języka i literatury sanskryckiej, oraz filologii porównawczej.

* **Księża Zmartwychwstańcy** z nowym rokiem szkolnym rozszerzają swój zakład wychowawczy we Lwowie i przyjmować będą do internatu także i uczniów narodowości polskiej.

* **Zmarli.** We Wiedniu zmarł pensjonowany radca wyższego sądu Karol Smietański.

W Düsseldorfie zmarł malarz profesor Kasper Schenren, urodzony w r. 1810 w Akwisgranie.

* **Pogrzeb.** Zwłoki zmarłego we Wiedniu Zygmunta Kolischera sprowadzono do Lwowa i złożono je wczoraj na tutejszym cmentarzu izraelickim. W pogrzebie brało udział wiele publiczności.

* **Z armii.** W pierwszych dniach lipca wydane zostaną sporządzone dotychczas karabiny systemu Mannlichera, a mianowicie otrzymają takowe pułki piechoty i bataliony strzelców komend korpuśnych nr. 1 (Kraków), 2 (Wiedeń) i 11 (Lwów). Równocześnie z wydaniem tych karabinów otrzymają także pełniący służbę wachmistrze w piechocie i strzelcach szablę oficerską, podczas gdy wszyscy inni podoficerowie tego stopnia, którzy dotychczas nie otrzymali nowej broni, zatrzymają dawną.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** P. Ignacy Schlesinger, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora praw.

* **Popisy uczniów** konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędą się w dniach 23. 25. i 27. czerwca br. D. 29. nastąpi odczytanie wyszczególnionych i rozdanie nagród. Początek o 8 rano i 3 popołudniu. Wstęp wolny. Bliższe szczegóły w programie, który przy wstępie otrzymać można.

* **Sędzia przed sądem.** W Kołomyi rozpoczęła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Aleksandrowi Karatnickiemu, adjunktowi sądowemu z Zabłotowa i Dawidowi Münzerowi, o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa. Karatnicki żyjąc w nieprzyjaźni z kolegą swoim Tytusem Siengalewiczem, który został mianowany w r. 1886 sędzią powiatowym w Zabłotowie i wybrany posłem do sejmu, wniósł podanie do sądu obwodowego w Kołomyi, obwiniające ostatniego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, przekupstwa i nakłanianie świadków do fałszywych zeznań jak, niemniej o zbrodnię z §. 125 u. k. Przeprowadzone śledztwo dyscyplinarne przeciw Siengalewiczowi okazało, że wprawdzie Siengalewicz dopuścił się czynów podpadających karze dyscyplinarnej, ale nie przepisom ustawy karnej, i że fakta w doniesieniu podniesione, są po części kłamliwe a po części tylko na domysłach oparte. W końcu skonstatowało śledztwo dyscyplinarne, że wprawdzie Siengalewicz lubiał bardzo płeć piękną a specjalnie jakąś Paraskę, lecz nie dopuścił się względem niej żadnych czynów kodeksowi karnemu przeciwnych. Karatnicki tłómaczy się, że do wystąpienia przeciw Siengalewiczowi spowodowały go sekatury i poniżenia, jakich doznawał, jak niemniej, że Siengalewicz czynił nań fałszywe donosy do władz, obwiniając go nawet o kradzież. Utrzymuje on, że fakta podane w jego doniesieniu są prawdą. Rozprawa potrwa dni kilka.

* **Na notarjat** w Kołomyi opróżniony rozpisała lwowska Izba notarjalna konkurs do 14. lipca br.

* **Służbowe stanowisko i pobory pocztmistrzów prywatnych i ekspedytorów.** Ministerjum handlu zarządziło badania w tym celu, aby co do wszystkich nieerarjalnych urzędów pocztowych rozległość ich obecnego zajęcia dokładnie oznaczyć i według tego pobory pocztmistrzów nanowo usystemizować można. W tym względzie rząd będzie się trzymać zasady, aby każdy pocztmistrz ściśle wedle swoich świadczeń i wybadanych jednostek pracy był płaconym, a względnie aby według tego roczne pauszale były nanowo uregulowane. Ekspedytorom przy pocztach nieerarjalnych oświadczono, że ministerjum handlu pozwala im przechodzić do służby rządowej jako konduktorom.

* **Rozczarowanie.** Rano o godz. 7. było na szkarpach wielkie zbiegowisko. Oto oglądano drzwi wysadzone z budki sodowej. A więc zakradł się złodziej a może i zamordował pannę, sprzedającą wodę. Gdzie jest panna? Przyszła nareszcie sodaliska i przyszedł z nią subjekt fabrykanta wody. „Ny — zawołał subjekt — co wun ukradł, kiedy ja wczoraj wziął całą kasę?“ Co ukradł? Wypił wszystką wodę, jaką jeszcze znalazł. Nawet policjant śmiał się z tego złodziejskiego pragnienia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wara, w powiecie borszczowskim na budowę cerkwi filialnej, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Pod Sędziszowem** na polu znaleziono przeszło 100 sztuk monet rzymskich z czasów cesarzów: Adrjana, Wespazjana, Augusta. Konserwator wykopalisk, p. Karol Rogawski, z pomocą p. starosty powiatu ropczyckiego, zaopiekował się tem odkryciem.

Świat niewieści w „Panu Tadeuszu“.

(*Ewunia — Zosia — Telimena.*)

przez

Rudolfa Ottmana.

(Ciąg dalszy.)

Po tej dygresji przystępuję do właściwego założenia, mianowicie, jaką jest geneza wprowadzonych do poematu postaci kobiecych w „Panu Tadeuszu“, jak je rozumieć i dlaczego je kochać musimy.

Kobiety w utworach Mickiewicza w ogóle, w życiu towarzyskiem, normalnem w szczególe, nie wywierają przeważnego wpływu, nie są nigdy jak kobiety francuskie motorami, poruszającemi sprawy ludzkości, „grandes dame“ rządzące światem przez zmysły i nerwy mężów — ale są ich nagrodą, chlubą — ową busolą według której mężczyzna po trudach życiowych stan duszy swej reguluje. Wieszcz narodowy do kreacji swych poematów używał niewiast, jak architekt używa ornamentyki z drogich kruszcowych koronek i rzeźby do ozdoby. Nie wspierają one ani krzepią marmurowego frontonu świątyni, ale tylko dodają jej uroku i wspaniałości. „Przez ich oczy — mówi Z. Węgierska — jak przez kolorowe okna katedry, kiedy je promień z nieba zapali, sypią się strugi tęczowego światła na bohaterów, lub męczenników ustawionych na ołtarzu „narodowego pamiątek kościoła.“ — Te posągi na zawsze pozostają w pamięci, boś je sto razy widział żywe w naturze — poeta tłómaczy nam sztukę, dobrze znaną naturą i pierwszy raz patrząc w jego obrazy, zdaje nam się, żeśmy je już gdzieś w życiu widzieli. Przeczytawszy te strofy, poznawszy te postacie, książka cała zda się niepotrzebna — słowa umiesz na pamięć, obrazy masz w pamięci, a postacie odtworzyły się w mózgu — dość zamknąć oczy, ażeby je żywe zobaczyć.“ *)

I o nich to, jako o kobietach uczciwych, mało jest do powiedzenia. W tej szlachetnej galerji typów niewieścich — jedynie Telimena stoi na uboczu; z roli zaś politycznej, literackiej, socjalnej i scjentificznej Mickiewicz kobietę kwitował na zawsze.

Na tle czasu i miejsca, a więc natury żywej, przedstawił nam poeta świat, w którym żył i ludzi z którymi obcował. Ztąd źródłem „Pana Tadeusza“ jest prawda i rzeczywistość. Jest to, jak sam poeta mówi — romans poetycki, wzięty z życia domowego Litwy, a w samą osnowę poematu napłynęły osobiste wspomnienia i wrażenia poety, zwłaszcza z czasów wileńskich, wielkopolskich, odeskich, również i ustne opowiadania, tradycja żywego słowa, w której się duch czasu i ludzi z przeszłości lepiej odbija, niż w najmędrszej książce. Malując tę rzeczywistość, nie mógł poeta tworzyć idealnych doskonałości, gdyż ich w życiu nie ma, to też nie ma ich i w „Panu Tadeuszu“. Żadna tu postać nie jest ani bezwzględnie piękną ani bezwzględnie brzydką; każda jest mieszaniną różnorodnych skłonności, popędów i nawyknień, jako zazwyczaj bywa w życiu codziennem.

Trzy sprawy wprawiają w ruch wszystkich w poemacie żyjących mieszkańców, które są sprężyną duchową ich egzystencji, celów i nadziei — a wszystkie splecione w całokształtną jedność nie za pośrednictwem rozumu, lecz za pośrednictwem obrazów, do skreślenia których poeta zapożyczył farb z przyrody bądź z dziejów własnego serca. Jedna sprawa obraca się w granicach uczuć indywidualnych, druga w sferze interesów materjalnych, trzecia w zakresie najwyższych zabiegów narodowych, odzyskania utraconej wolności narodowej. Przedstawicielkami uczuć czysto indywidualnej natury są również: Ewunia, Zosia i Telimena — ztąd trojakiego rodzaju miłość przedstawia nam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“: namiętną, spokojną i zalotną.

Główną przewodnią nicią w poetycznej tkaninie Pana Tadeusza, osią obrotową, która wypadkami i ludźmi i osobistemi poety wspomnieniami, w formie nieprześcignionej poezji tonącemi kieruje, jest spowiedź ks. Robaka — czyli Jacka Soplicy — a ten Soplica jest poeta sam. Osoba będąca przedmiotem uwielbienia i miłości Mickiewicza, którą poeta nazwał Ewą Horeszkówną, sama uczyniła wyznanie tej miłości i dała tym sposobem powód do ogłoszenia przez autorkę „Kroniki Paryskiej“ w Bibliotece Warszawskiej z r. 1871 jednej z najciekawszych kart z życia poety, uzupełniając Odyńca w jego „Listach“. — Miłość Jacka Soplicy i jego stosunku do Stolnika jest wiernem odbiciem uczuć Mickiewicza i stosunku serca jego do hr. Ankwiczów. W Rzymie r. 1829 na 1830 pokochał poeta jedynaczkę córkę hr. Ankwicza: Henrykę-Ewę, 18-letnie dziewczę wątłego zdrowia, delikatnych rysów, z jasnym włosem, niebieskiem okiem. Mickiewicz porównywał ją do drezdeńskiej Magdaleny Correggia, Odyńca zaś uderzyło w niej podobieństwo do Maryli Wereszczakównej, pierwszej Adama kochanki, nie z rysów, jak z wrażenia całej eterycznej fizjognomii.

Ona biedna! tak ją rodzice pieścili,
Słaba, lękliwa: Był to robaczek motyli,
Wiosenna gąsienica! . . . .
A był to taki piękny gołąbek, łagodny,
I wzrok miała uprzejmy taki! tak pogodny,
Taki anielski . . . .

I na tem się kończy portret Ewuni...

Ojciec Stolnik, względnie hr. Ankwicz, bogaty, światły, dumny magnat, uważał rozdział między osobą arystokratyczną, a biednym poetą za zbyt jaskrawy, aby się mógł obawiać niemiłych z tego następstw, pochlebiało mu też, mieć przy boku córki sławnego w narodzie męża;

. . . . więc Stolnik zapraszał
Często mnie na biesiady, zdrowie moje wnaszał,
Krzyczał nieraz do góry podniósłszy szklanicę,
Że nie miał przyjaciela, nad Jacka Soplicę;
Jak on mnie ściskał! Wszyscy, którzy to widzieli,
Myśleli, że on ze mną duszą się podzieli...
On przyjaciel?... On wiedział co się wtenczas działo
W duszy mojej! . . . .

Nie uszło baczności hrabiego-Stolnika, że córka i Mickiewicz w sobie zakochani, ale w dumie swej udawał, jako człowiek wyższego towarzystwa, umiejący nad sobą i okolicznościami panować, pokrywając niechęć żywioną ku poecie światową ogładą, pozwalał na to, że Mickiewicz udzielał córce lekcji, ale rozumiał, że córka i żona nie pomyślą o związku hrabianki z prostym szlachcicem. Aby mu więc odebrać nadzieję otrzymania ręki Ewy, powtarzał w obecności poety: „No, cóż panie Adamie! muszę wracać do kraju, czas wydać córkę za mąż.“

Już chciałem znowu upaść ojcu jej pod nogi,
Wić się jak wąż u kolan, wołać: Ojcze drogi
Weź za syna lub zabij!... W tem Stolnik posępny,
Zimny, jak słup soli, grzeczny, obojętny,
Wszczął dyskurs — o czem? o czem? o córki weselu.
W tej chwili?... O Gerwazy, uważ przyjacielu,
Ty masz ludzkie serce . . . .

Stolnik spostrzegł, że się miłość wzmaga, potęguje, zapowiedział więc na wiosnę wyjazd z Rzymu, panna Ewa skrycie po nocach płakała — kilkakrotnie wznawiany zamiar wyjazdu nastąpił nareszcie. Ankwiczowie wyjechali w Poznańskie — związki dwóch serc zerwała duma ojca i kochanka i wszystko się skończyło... Mickiewicz pojechał do Neapolu, gdzie napisał znany wiersz z tęsknoty za Ewą:

Znaszli ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?
Tam mi był raj — pókiś Ty ze mną była...

(C. d. n.)

*) Z. Węgierska: Kobiety Mickiewicza. — *Czas* r. 1874.

…ług wydobył te monety, będące bez naczynia, w zagłębieniu pagórka.

* **Spadek 50.000 franków.** Dnia 1. kwietnia 1887 zmarł w Paryżu dr. med. Hipolit Matuszewski urodzony we Lwowie d. 7. sierpnia 1805, pozostawiając majątek, wynoszący 50.000 franków. Sąd lwowski wzywa osoby interesowane, aby w obec tego, że rodzice i krewni zmarłego są nieznani, nadesłać zechcieli metrykę urodzin Matuszewskiego.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. czerwca. Zgubiono złoty damski zegarek, cylinder na tasiemce wartości 30 zł. branzoletę z sześciu starych srebrnych, przeważnie polskich monet z wisiorkiem srebrnym, przedstawiającym portret Kraszewskiego, dziecinny czarny płaszczyk wartości 10 zł. w ogrodzie miejskim; wczoraj po południu fartuszek pstrokaty z portmonetką, w której było nad 5 zł., i cztery perełki.

Znaleziono czarny pularesik na karty wizytowe z kwotą 11 zł. i z listami adresowanemi do p. Jana Zdzarskiego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od SW do NW, niebo było przeważnie zachmurzone; w nocy zacząwszy od godziny 9 wieczór padał przelotnie deszcz do dziś rana. Łączny opad wynosi 4.0 mm. — Średnia temperatura doby była 14.5° C., najwyższa 20.0° C., najniższa dziś nad ranem 11.° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9 rano 757.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 755—760 mm., zwyżka w Niderlandach i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 17. czerwca.

Wiatr przeważnie północny, stan nieba zmienny, średnia temperatura doby około 11° C. powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad nieznaczny.

* **Jutro** d. 18. czerwca: św. Marka i Marcelego — św. Wysariona Pr.

— **Wadowice**, 14. czerwca. Wczoraj o 8 wieczorem przyjechał tu arcyksiążę Reiner, inspektor obrony krajowej i zamieszkał w gmachu starostwa. Nazajutrz z rana odbyła się na błoniach rewja, po której arcyksiążę odjechał do Suchej, ztamtąd zaś do Nowego Sącza.

— **Z Wiednia.** Ponowne dochodzenia przedsięwzięte w tut. szpitalu głównym, miały rezultat kompromitujący dla zarządu dotychczasowego. Mianowicie sekundarjusze Hoheneck i Reinhold zeznali obciążająco co do pewnych malwersacyj.

Arcyksiążę Rudolf z małżonką będzie w jesieni objeżdżać Styrję.

Koło stacji Czap (na węg. kolei północno-wschodniej) zdarzyło się 15. b. m. rozerwanie pociągu. Wielu podróżnych odniosło ciężkie pokaleczenia.

— **Z Pragi.** Spadkobiercą bardzo znacznego majątku ś. p. hr. Henryka Clam-Martinica, staje się najstarszy syn brata jego, hrabiego Ryszarda, wiceprezesa Izby poselskiej. Ś. p. hrabia Henryk Clam w swym testamencie zalecił swemu spadkobiercy, młodemu hrabiemu Henrykowi, aby się zawsze przyznawał do narodu czeskiego. W innym artykule testamentu swego hrabia Clam przeprasza wszystkich przeciwników politycznych, których w walce politycznej mógł obrazić; stanowi to pośmiertne chlubne świadectwo szlachetnego charakteru nieboszczyka.

— **Frekwencja miejsc kąpielowych.** Ostatnie listy wykazują: Aussee 450 osób, Gastein 703, Gmunden 475, Gräfenberg 187, Hall 403, Karlsbad 2.536, Krapina 448, Marienbad 2.832, Pyrmont 2.116, Reichenau 345, Reichenhall 706, Reinerz 451, Rohitsch 217, Trenczyn 562, Cieplice 1.887.

— **Zakład leczniczy profesora Krafft-Ebinga.** Zakład ten, w którym leczyć się będzie ks. d'Alençon, siostra cesarzowej austrjackiej, znajduje się w Mariagrünn obok Grazu i otworzony został w przeszłym roku. Budynek zakładowy położony jest na pagórku otoczonym zewsząd gęstym lasem. Obok głównego budynku zakładowego jest 12 willi położonych w angielskim parku 3 do 4 morgi rozległym. Oprócz profesora Krafft-Ebinga jest jeszcze dwóch innych lekarzy. Zakład przeznaczony jest specjalnie dla chorych na nerwy, hipokondryków i histerycznych; myliłby się jednak, ktoby sądził, że w zakładzie przebywają umysłowo chorzy. System leczenia polega głównie na tem, że pacjent musi zmienić zupełnie swój sposób życia, rozpoczyna on tu nowe życie. Styczność z rodziną lub przyjaciółmi jest surowo zakazaną, w tej mierze są tak srogie przepisy, że nawet listy adresowane do pacjentów bywają wpierw czytane przez lekarzy, którzy dopiero osądzają, czy można udzielić jakiej wiadomości choremu. Głównym szczegółem leczenia jest lekka kuracja hydropatyczna i starannie dobrane pożywienie, spożywane w towarzystwie wszystkich pacjentów i lekarzy, którzy ciągle w towarzystwie chorych przebywają.

Wpływ profesora Ebinga na chorych jest ogromny. Jeden rzut oka jego wystarcza, aby pacjenta powstrzymać od jakiejś czynności szkodliwej dla kuracji. Jest on jednakże, nie mniej jak i żona jego, bardzo lubiany.

— **Powódź na Węgrzech.** Z Szegedynu donoszą pod datą 16. czerwca: Od dzisiejszego dnia zrana woda z zalanego terenu przelewając się przez setki tysięcy kosztującą półkolistą groblę wraca ku korytu Cisy; wskutek tego groblę tę trzeba rozerwać, ażeby bałwany wód, których poziom jest obecnie o 10 centimetrów wyższy od poziomu Cisy, mogły płynąć w właściwym kierunku. Ministerjalny komisarz Rapaisc wysłał do ministra komunikacji Barossa prośbę, aby mu pozwolono otworzyć szluzę porgańską, celem odprowadzenia wód z zalanego obszaru. Na polecenie ministra odprowadzanie wód rozpocznie się natychmiast na trzech punktach. Przybór wody w H. M. Vásárhely od wczoraj ustał. W Lele stoją już tylko dwie ulice pod wodą, wskutek czego mieszkańcy wracają do swych domostw. Na całej przestrzeni zalanej skonstatowane już stałe opadanie wód. Panuje tu obecnie stała pogoda, która orzeźwiająco działa na zwątpiałych nieszczęśliwych powodzian.

— **Kto wygrał 200.000 złr.?** Donieśliśmy we wczorajszym numerze, polegając na doniesieniach pism wiedeńskich, że w rezultacie główna wygrana losów „Basilica" dostała się w udziale adwokatowi Metsiczky'emu z Trenczyna. Tymczasem wiadomość ta polegała na mistyfikacji, gdyż on sam uwiadomił kartą korespondencyjną policję, że nie wygrał. Obecnie już jednakże finalnie i urzędowo nareszcie skonstatowano, że „szczęśliwym wybrańcem fortuny" jest Zygmunt Reiner, kandydat adwokacki w Elisabetsztadzie (Siedmiogród), który, ażeby uniknąć zwykłych próśb o wsparcie, podniósł we Wiedniu wygrane.

— **Trzęsienie ziemi** obserwowano d. 13. bm. w Insprúku i Hall.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Petersburga donoszą: W dniu 13. b. m. dało się znów czuć trzęsienie ziemi w miejscowości „Wiernyj". Nikt z mieszkańców nie odważa się powrócić do miasta. Wszyscy mieszkają w tymczasowo zbudowanych szałasach i budach. Car ofiarował na dotkniętych tą katastrofą z funduszów osobistych 25.000 rs.

— **Od uderzenia piorunu** w dom mieszkalny włościański, w miejscowości Legel, na Węgrzech poniosło śmierć dziesięć osób.

— **Wielka pocztowa defraudacja w Belgii.** Donosiliśmy już przed kilku dniami o kradzieży 250.000 franków, popełnionej z pociągu pocztowego idącego z Paryża do Brukseli. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły a mianowicie, że ubytek pakietu z pieniędzmi skonstatowano na stacji w Antwerpii. Administracja kolei mniema, że pieniądze nie zostały skradzione, lecz w drodze zginęły. Mimo tego jednakże zawiadomiono o wypadku sądy; lecz poszukiwania mimo całej gorliwości i skrzętności dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Prawo kobiety.

Stosy tomów napisano już o stanowisku kobiety w społeczeństwie. Zbadały jej istotę i fizjologja i filozofia i postawiły ją albo za wysoko albo za nisko. Liryka młodzieńcza na skroni każdej kobiety widzi namaszczenie anielskie, a zgryźliwa starość rzuca na koronę stworzenia kamieniem. Gdzie jest prawda? Po środku. Kobieta może zbawić albo unieszczęśliwić, imię jej jest świętością albo jest skandalem. Kornelja, matka Grachów, stała się najwyższem ucieleśnieniem ofiary niewieściej i błogosławieństwem Rzymu; Ninon de Lenclos i Lola Montez były arcytypami egoizmu kobiecego i przekleństwem narodów. Z krwi i kości kobiecej natury, z jej duszy i ciała, powstaje ekstaza wspaniała i marny upadek, religja obowiązku i szał wyuzdania, św. Cecylja i Cora Pearl, Klementyna Hofmanowa i Luiza Michel.

Stulecie współczesne, które jest wiekiem zwątpienia i burzy, usiłuje obalić także kult kobiety, który jest zdobyczą cywilizacji. Z niewolnicy świata pogańskiego kobieta stała się władczynią społeczeństwa wykształconego a teraz zrzuca ją z tej wyżyny duch przeczący czasu, który dlatego wszystko pragnie zniszczyć, że nigdzie nie widzi doskonałości.

W tym chaosie wyobrażeń i pożądań zmieniają się kolejno wyzywania męskie i westchnienia niewieście. Schopenhauer całą potęgę argumentacji wysila na dowód, że kobieta poza sferą zmysłową żadnego niema przeznaczenia, a dla Luizy Ackermann świat niewieści osnuty jest mgłą melancholji i piorunami rozpaczy. Maks Nordau z kawiarnianą nagością rysuje cienie natury kobiecej a Ada Christen prawie z kokieterją śpiewa o bolach duszy zgubionej. Czasami prawda z tej powodzi wyłania się jak oaza obrona dawnego ideału: Mantegazza, chociaż zajrzał do jelit ciała niewieściego, usprawiedliwia grzech i obłęd przez uczucie a Krafft-Ebing, chociaż zna wszystkie choroby nerwów ludzkich, woła, że jedynem zbawieniem jest poszanowanie rodziny. A między dwoma typami krańcowemi, między chrześcjańską siostrą miłosierdzia, która w szpitalach pielęgnuje chorych, i między lwicą modną, która żąda życia i użycia kosztem cnoty, stoi kobieta współczesna, kobieta wielkiej masy, skromna, bezimienna, i pyta, co się stanie z jej skarbem jedynym, z miłością.

Wszakże dotychczas, mimo, że miłość zrzucona została z gwiaździstych zenitów, rewolucja literacka nie siliła się na obalenie kurtoazji, jaką wychowanie współczesne nakazuje oddawać płci pięknej.

Prawda, że mowa namiętności ludzkiej ma tak obszerną skalę jak społeczeństwo ludzkie. Gmin objawia swe uczucia w sposób naiwny, szorstki, wybuchowy; w salonie natomiast polemika rzadko kiedy dochodzi do wyrazistości szekspirowskiej. Miarkuje ją ogłada.

Przeciwko temu panowaniu ogłady w towarzyskich stosunkach z kobietami wystąpił właśnie pewien Niemiec w publikacji: *Gegen den Strom* i zrobił furorę. Na wspomnianą publikację składają się pióra bezimienne, a wydawnictwo szerzy walkę z „przesądami" świata, który nie jest wart halby piwa bawarskiego.

Wyznaję otwarcie, że początek broszury podobał mi się niepospolicie. Przytacza on przysłowie francuskie, według którego „kobiety mają żywe srebro w mózgu a wosk w sercu" i podaje mnóstwo cytatów z historji. Znajduję się od niejakiego czasu w tem usposobieniu, że mógłbym z własnego doświadczenia uzupełnić antologję bezimiennego Niemca, ale ponieważ nie chcę jak clown stawać w obliczu tłumów z piersią obnażoną, więc chowam się za plecy Teutona i czytam dalej.

„Bez kobiet początek naszego życia byłby pozbawiony pomocy, środek przyjemności a koniec uciechy." To powiedzenie, jeżeli się nie mylę, także francuskie, obsypuje autor pieprzem szyderstwa, który na moje podniebienie podziałał bardzo niesmacznie, mimo że nie doznaje od kobiet zbytnich przyjemności, chociaż znajduje się właśnie w środku życia.

Aby zaś zatamować falę osobistych wspomnień i pretensyj, pójdę odtąd niewolniczo w ślad za autorem, który apostołuje przykazania nowej edukacji w państwie „bojaźni bożej i dobrego obyczaju." Woła on z ironją, że kobietom zawdzięczamy ożywienie ruchu (galopady po spacerach), wzrost przemysłu (mody), pojedynki (miłość) i zajmujące rozprawy wobec sądów przysięgłych (zdrada). Nie zawsze wszakże kobiety przelatują po trotoarach krokiem farysowym. Gdy się spotkają, dajmy na to w 3 lub 4 osoby, wtedy stają w poprzek trotoaru jak barykada i biada wtedy mężczyźnie, który biegnie za interesem.

Kobieta jest władczynią społeczeństwa i doprowadza zdaniem autora przywilej ten aż do tyranji. Padajcie wszyscy na kolana. Na skinienie kobiety męskie marzenia i czyny powinny jak puch i jak proch rozlecieć się w niwecz. Ona wszędzie toruje sobie drogę wzrokiem imperatorowej. Proszę n. prz. przypatrzeć się kobiecie nowożytnej, damie modnej, gdy wejdzie do magazynu. Dwunastu subjektów lata koło niej, co chwila każe z najwyższych pięter czy półek ściągać materje, dwunastu subjektów mdleje z umęczenia, aż nareszcie opuści magazyn korona stworzenia, królowa cywilizacji, władczyni społeczeństwa, pani męża, tyranka oblubieńca. I czy co kupiła? Nic nie kupiła! Proszę dalej przypatrzeć się jej wszędzie, gdzie tylko jej drobna nóżka wkroczy. Czy n. prz. kiedy zamknie drzwi za sobą? Nigdy. A czy przyjdzie kiedy w czas oznaczony do teatru albo do sali koncertowej? Zawsze późno. Ile ona szumu i szelestu robi wszędzie! A proszę także się przypatrzeć, jak się ona kłania, jak odpowiada na pytania. Ona, która była niewolnicą świata pogańskiego, dziś dla rzeszy do jej rydwanu przykutej nie ma żadnego innego gestu prócz poruszenia w nozdrzach, jakiego żaden mężczyzna naśladować nie potrafi. Ona nigdy nie ma drobnej monety. Przy kasie kolejowej, gdzie urzędnik jak muł pracuje, ona zawsze prezentuje duży banknot, mimo że uiścić ma małą taksę. Ona jest utrapieniem rodzaju męskiego, zawsze i wszędzie.

Tu nabrzmiewa żyła oburzenia na skroni autora. Ileż to czasu — woła — będzie wymagać emancypacyjna praca płci męskiej? Precz z przesądami! Piegowata Tusnelda dawno pozwoliła rudemu Hermanowi palić w swej obecności kabanosy i rozebrać się z surduta, jeżeli mu doskwiera gorąco, podniecone płynem Gambrinusa. Teraz na tej drodze dalej!

Broszura anonima „*Das Vorrecht der Frau*" znalazła w Niemczech olbrzymi pokup. Pochłaniają ją filistry i turnery. Jest ona dowcipna, ale płytka, zjadliwa, ale pospolita. Jej ideałem jest knajpa, a wysnuła się ona bodaj czy nie z burszowskiej nuty tegoczesnej pieśni niemieckiej. U nas inaczej. U nas kobieta wysoko stoi jako symbol życia rodzinnego, które jest podwaliną społecznego bytu. Po za tem pojęciem nie ma zbawienia. U nas dalej kobieta ma powołanie estetyczne. Ona nam uprzyjemnia szary horyzont życia powszedniego i zyskuje za to według skali zasługi grzeczność, kurtoazję, cześć, przyjaźń, miłość i.. nie ma już superlatywu nad miłość!

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajszy wieczór był owacją dla pani Stachowicz, która po dłuższej chorobie po raz pierwszy pojawiła się na scenie. Przywitano ją oklaskami gorącemi, za które podziękowała serdecznie. Wygląda wyśmienicie a rolę bohaterki w komedji „Chamillac" odegrała wczoraj z dystynkcją, swobodą i wyrazistością. Cieszymy się więc z powrotu artystki, której talent publiczność stołeczna wysoce ceni.

Dziś po raz pierwszy: „W rezerwie" komedja w 3 aktach pp. Wit. Tra. i A. Wa.

— **Lwowianka panna Lola Bett**, dotychczasowa primadonna opery berlińskiej, stara się o zaangażowanie jej do opery wiedeńskiej i w tym celu wystąpi we Wiedniu w drugiej połowie sierpnia 3 razy gościnnie jako „Elza" w Lohengrinie, „Małgorzata" w Fauście i „Pani Flath" w Wesołych kumoszkach z Windsoru.

Pani Kochańska wystąpi we Wiedniu w kwietniu r. 1888 w operze Delibesa „Lakme".

— **Dr. Kraus**, antropolog wiedeński, wydał przekład niemiecki pieśni ludowych polskich. Czerpał on przeważnie z tekstów Kolberga.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

(X.) Zwyżkowa tendencja, która panowała w tygodniu ubiegłym na targach pieniężnych, nie przeniosła się na tydzień bieżący, gdyż stan zdrowia cesarza niemieckiego i następcy tronu jakoteż księcia Bismarka zaniepokoiły giełdę. Oprócz tego zmiana gabinetu serbskiego i demonstracje antiaustrjackie w Belgradzie, wywarły niekorzystny wpływ na usposobienie giełdy i efekta dość dotkliwych doznały strat kursowych. Nie bez wpływu był także dający się czuć od kilku dni brak gotówki, mimo że uważano go tylko za przejściowy z powodu, że nagromadzone w kasach banków kolosalne sumy na zapłacenie kuponów lipcowych będą znowu płynne w pierwszych dniach lipca.

Zmiany, które zaszły są następujące:

Akcje kredytowe spadły na 282·50, Akcje kredytowe węg. 286.50 Anglosy 105. Uniony 211. Akcje Bankvereinu 93·75. Akcje banku dla krajów 230 50. Akcje kolei Karola Ludwika 207. Akcje kolei Czerniowieckiej 225. Akcje kolei państwowej 228. Renta wspólna pap. 81.40. Renta wspólna srebrna 82.60 5%. Renta austr. pap. 96.80. 4% Renta austrj. złota 112.20. 5% Renta węg. papierowa 87.90. 4% Renta węgierska złota 101.80. Ruble 1.14. Marki 62 20. Napoleondor 10.04.

Krajowe Tow. kupców i przemysłowców. Zarząd główny Towarzystwa odbył d. 13. bm. w swoim lokalu posiedzenie, na którem między innemi załatwiono następujące ważniejsze sprawy. 1) Wobec zaproszenia przez p. prezydenta miasta do wysłania delegatów Towarzystwa do komitetu festynowego, zawiązanego z powodu oczekiwanego przyjazdu do Lwowa Jego ces. Wys. arcyksięcia Rudolfa, wybrani zostali na takich delegatów pp. Piotr Czapczyński, Piotr Miączyński, Edward Machayski. Jan Ihnatowicz, Jan Śliwiński i Edmund Stromenger. 2) Uchwalono zaprowadzić w biurze Tow., dla dogodności jego członków, spis dobrze renomowanych firm zagranicznych. 3) Postanowiono, aby Towarzystwo wydawało własne pismo. 4) Uchwalono wnieść petycję do p. ministra Gautscha, o otwarcie wydziału handlowego przy szkole politechnicznej we Lwowie. — 5) Przyjęto do wiadomości, że dyrekcja szkoły koronkarskiej w Kańczudze, nadesłała bardzo piękne okazy wyrobów tej szkoły. 6) Przyjęto do Towarzystwa 2 członków rzeczywistych.

3% losy wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Przy losowaniu odbytem we Wiedniu 15. b. m. padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 3460 nr. 43; 2000 zł. na s. 2488 nr. 80 i po 1000 zł. na s. 708 nr. 58 i s. 2905 nr. 11.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano 6 seryj: 246, 418, 544, 905, 2925 i 3778 — które zawierają numera od 1 do 100 i przypada na nie po 100 zł.

Losy miasta Budy. Przy ciągnieniu odbytem 15. b. m. w Budapeszcie, padła główna wygrana 20.000 zł. na nr. 31015, 1000 zł. na nr. 27442, po 200 zł. na nr. 3186, 15659, 20797, 31355 i 46247.

Losy serbskie. Przy ciągnieniu odbytem 15. bm. w Belgradzie wyciągnięto serje: 1208, 1414, 2611, 5626.

Główna wygrana 100.000 franków padła na s. 2611 nr. 35, 10.000 fr. na s. 1414 nr 22. 4000 fr. na s. 1208 nr. 11, po 1000 fr. na s. 1414 nr. 6 i nr. 18, po 500 fr. na s. 1208 nr. 28 i 44 s. 1414 nr. 45, 47 i 49.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 17. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.20 do 8.65, żyto 5.20 do 5.75 jęczmień 3.50 do 5.70, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7 25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.50 do 9.95, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5·55 jęczmień 3 70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6 50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.40 do 9.80, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.10 do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.35 do 9.80, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.45 do 9.—, żyto 5.40 do 5.85, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3 75 do 5.—, rzepak 9 50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 80 nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23 — do 23 50

Usposobienie spokojne. Rzepak poszukiwany

Telegramy targowe z d. 16 czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—, Okowita od zł. 26.25 do zł 26 37

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.90 do zł. 7.92; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 191.— m.; żyto —.— m.; spirytus 67.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 57.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 6.00, na czerwiec 6.00, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na czerwiec 15.—, Nowy-York 6.$^{5}/_{8}$, Filadelfia 6.$^{5}/_{8}$.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z **Petersburga** pod datą 14 czerwca: Na wyraźne polecenie cara zarządziło ministerstwo wojny natychmiastowe utworzenie kadrów dla pięciu nowych pułków kozackich wzdłuż chińskiej granicy. — Każdy nowo utworzyć się mający pułk kozacki ma się składać z dwóch sotni kozaków konnych, dwóch sotni piechoty, z czterech dział artylerji górskiej i oddziału saperów. Potrzebnych do utworzenia kadrów oficerów i podoficerów dostarczyć mają dla trzech pułków, pułki kozaków dońskich, dla jednego pułk kozaków kubańskich, dla ostatniego zaś pułk kozaków z Terek. Każdy z kozaków otrzyma pewną ilość ziemi, — ziarna na zasiewy i zwierząt domowych.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków dnia 16. czerwca. Przy dzisiejszych wyborach do rady miasta z grupy wielkiego handlu i wielkiego przemysłu na 38 uprawnionych do głosowania, wybrani zostali większością głosów: pp. Zygmunt Szancer dyrektor filii banku hipotecznego 24 głosami, Albert Mendelsburg prezes zboru izraelickiego 23 głosami, Dr. Artur Leo adwokat i sekretarz Izby handlowo-przemysłowej 19 głosami, Rudolf John właściciel browaru 19 głosami, Franciszek Slęk dyrektor kasy oszczędności 17 głosami, Alfred Biasion kupiec i obywatel m. Krakowa 17 głosami. Reszta głosów rozstrzeliła się między panów: wiceprezydenta Friedleina, Czesława Kieszkowskiego, Ernesta Stockmara i Henryka Schwarza.

Lublana dnia 16. czerwca. We wsi Visoko odkryto bandy fałszerzy monet i oddano do sądu. Żandarmerja skonfiskowala 2 prasy i 113 podrobionych guldenów srebrnych. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się też 13nastoletnia dziewczyna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 17. czerwca. Dep. Lienbacher, mówiąc ze swoimi zwolennikami politycznymi o adresach, jakiemi centraliści obsyłają ks. opata Karla za to, że w Izbie panów głosował za wnioskiem Schmerlinga, oświadczył: Według mego najgłębszego przekonania wniosek Szmerlinga jest całkiem słuszny, cokolwiek przeciw niemu mówią Słowianie i ich niewolnicy. Dla człowieka uczciwego, który choć cokolwiek naród swój poważa, niema nic zelżywszego, jak pomagać tym, którzy jego narodowi szkodzą, i pomagać im w walce przeciw swojej braci. Niemiec, który wniosek Schmerlinga za niemający racji uważa, może to conajwięcej biernem zachowaniem się, ale nie jawnym atakiem manifestować. Bierność taka nie byłaby u Niemca wojowaniem narodowo-politycznem, i nie grzeszyłaby też przeciw religii katolickiej, która przecie i słowiańskich duchownych nie powstrzymuje od trzymania z narodem, i to tak dalece, że oni owszem w całem słowa tego znaczeniu prowadzą politykę słowiańską. Okólnik językowy Prażaka z d. 23. września z. r. jest ciężką szkodą dla narodu niemieckiego jak i dla państwa, które przecie taksamo ma prawo posiadać swój niemiecki język państwowy, jak każdy człowiek swój język.

Wiedeń d. 17. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o postępowaniu egzekucyjnem i o wieku dla przyjęcia do gimnazjum.

Berlin d. 16. czerwca. Reichstag załatwił w drugiem czytaniu ustawę o podatku od cukru.

Berlin d. 16. czerwca. Cesarz wstał wczoraj z łóżka i jadł przy stole; pracował do godziny 9¼ i spał dobrze chociaż z przerwami. Katar się zmniejszył, a zresztą nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana.

Berlin d. 16. czerwca. Książę Wilhelm odjechał wczoraj do Londynu.

Berlin d. 16. czerwca. Ks. Bismark miał popołudniu posłuchanie u cesarza, poczem odjechał do Friedrichsruhe.

Berlin d. 17. czerwca. Rajchstag zatwierdził wczoraj po długiej dyskusji ustawę o burmistrzach w Alzacji i Lotaryngii, przeciw której Windhorst występywał, tudzież ustawę o stosowaniu zmienionych ustaw Rzeszy do ustawodawczych spraw Alzacji i Lotaryngii. Dzisiaj będzie kilka trzecich czytań.

Paryż d. 16. czerwca. Izba odrzuciła wniosek Steenackera, żądający zawezwania komisji do sprawozdania i zaprowadzenia taksy dla cudzoziemców. Powstając przeciw temu wnioskowi przestrzegał Rouvier przed używaniem słów, któreby mogły zamącić stosunki zagraniczne.

Paryż d. 16. czerwca. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową, odrzuciła Izba deputowanych projekt Kellera, domagający się utrzymania ustawy z r. 1872.

Następne obrady w tym przedmiocie odbędą się w sobotę.

Bukareszt d. 16. czerwca. Pożar miasta Botuszany, w pobliżu granicy mołdawsko-bukowińskiej, (liczącego 40.000 mieszkańców i słynnego jarmarkami, również jak Folticzany), został stłumiony. Zniszczonych jest około 1000 domów.

Monachium d. 16. czerwca. Arcyksiążę Rudolf zamienił wizyty z księciem regentem, był na obiedzie u ks. Leopolda, a późno wieczorem odjechał do Londynu.

Zagrzeb d. 16. czerwca. Dotąd wybrano 82 posłów ze stronnictwa narodowego, a 13 z opozycji.

Simla (letnia rezydencja wice-króla Indyj) d. 17. czerwca. (Biuro Reutera). D. 9. bm. podniosło około 500 żołnierzy załogi w Heracie rokosz, ale ich lojalne wojsko pokonało. Rokoszanie stracili 50 w poległych, resztę uwięziono; przewódzców wysłano do Kabulu. Lojalne wojsko straciło 30 w zabitych.

Sofia d. 16. czerwca. „Ajencja Havasa" oświadcza, że wiadomość o rzekomym zakazie modłów za cara, jako też o zburzeniu pamiątkowych nagrobków w Plewnie, jest czczym wymysłem.

Belgrad d. 16. czerwca. Poseł serbski w Petersburgu, pułkownik Gruicz, został mianowany ministrem wojny. (Prowizorycznie objął był tę posadę jenerał Bogiczewicz. *Przyp. Red.*)

Przyjechali do Lwowa
dnia 17. czerwca 1887:

Hotel Żorża. J. hr. Fredrowa z Podlisek. G. Nowotny z Mikołajowic. M. Sarnecka z Turynki. M. Kęplicz z Myszkowa. T. Kielanowski z Kozłowa.

Hotel Europejski. A. Głogowski z Bojańca. J. Haller z Krakowa. B. Rocz z Wiednia. St. Komornicki z Kałusza. Z Mörser z Wiednia. P. Komornicki z Graou. Z. Steinbek z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17 czerwca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k.	207 —	210 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224 —	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	285 —	290. —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	102.25	105.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96. —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.80	101.80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 80	101.80
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	92 50	93.50
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l	99 —	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włoś. (d. 5%) 2½%	41 —	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5 98
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12¾	1.14¾
100 marek niemieckich	61.70	62 40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 17. czerwca godz. 10 min. 39 przed południem. Akcje kredytowe 284.—. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 211.75, Kolej Kar. Ludw 208.—, Kolej południowa — —, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 102 —, Napoleondor 10 05. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe

Berlin dnia 16. czerwca godzina 5 min 10 popoł. Rosyjs. banknoty 182 90, Akcje kredytowe 456 —, Lombardy 142 —, Galicyjskie 83 50, Pożycz. wschod. 56.40. Austrj. banknoty 160 55

Paryż 3% Renta 81 ex.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)